

FRANCISZKA BAŁABAN

ur. 1929; Rzeczycy Ziemiańska

Miejsce i czas wydarzeń	Rzeczycy Ziemiańska, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Rzeczycy Ziemiańska, II wojna światowa, okupacja niemiecka, rodzina, bracia

Okupacja niemiecka w Rzeczycy Ziemiańskiej

Wojna zrobiła na mnie okropne wrażenie. Powolutku dowiadywałam się co to znaczy wojna. Opowiadała mi mama, ojciec. Później w klasie nauczyciel wprowadzał co można, a co nie można. Jesteśmy pod okupacją, nie ukrywali nauczyciele. Także przeżycia to były [duże], jak na taki wiek, a ja byłam dość dorosła na dziesięć lat. Pamiętam dużo rzeczy przedwojennych, co wtedy jeszcze mnie nie interesowały, ale się w domu rozmawiało, rodzice rozmawiali i ja słuchałam. Byli dorośli bracia, służyli w wojsku, więc co raz któryś przyjeżdżał na urlop. Jeden przyjeżdżał z Zamościa, tam służył. Drugi w Kraśniku w 24. Pułku Ułanów, w stopniu podoficera. Co najgorsze co usłyszałam któregoś dnia, ojciec mówi tak, no to nic, teraz nasi synowie pójdą na wojnę. Mama zrozpaczona, w domu płacz, zmartwienie. A mężczyźni jak mężczyźni, mówią trudno, jest wojna, pójdziemy bronić Polski. W pierwszej chwili wydawało mi się, że bronić Polski jest w porządku. Ale później, kiedy zorientowałam się jaka to jest obrona, byłam przerażona. Codziennie w domu była rozmowa, że wojna w XX wieku była niebezpieczna, ale niepodobna do tej, która zastała nas teraz. Szczególnie ojciec o tym opowiadał. Aczkolwiek sam w wojsku nie służył. Ponieważ był jedynakiem, a jak jeden mężczyzna w domu był, to do wojska nie brali, bo on był jako opiekun dla rodziców. Więc tak myślę sobie, już ojciec nie pójdzie, a bracia pójdą. Tak było, że bracia poszli. Poszli na wojnę, każdy ze swoim szwadronem. Jeden brat wrócił zaraz prawie, rozwiązał się ten szwadron, a drugi dotarł aż do Sarn. [Tam] nie zostali rozbrojeni, tylko po prostu komenda padła, że każdy na swój sposób wraca do swojego domu. Którejś nocy puka ktoś do okna, mama przerażona już, że pewnie Niemcy, a to puka mój brat i dwóch kolegów. Jeden z Krakowa, drugi gdzieś z pod Wisły, już nie pamiętam. Oni we wszystkim, w mundurach, w całym, w pełni umundurowaniu, z bronią. Więc ojciec znający sprawę, natychmiast gdzieś po cichutku wygasili światło, żeby zjedli, żeby się umyli, żeby się przebrali po cywilnemu i każdy na swój sposób będzie szukał swojego miejsca rodzinnego. Ten do Krakowa pojechał jeszcze pociągiem. Wszystko to jakoś się załatwiło. O wszystkim nie

wiedziałam, ale później się dowiedziałam, że pojechał pociągiem do Krakowa. A ten z pod Wisły poszedł piechotą, mimo, że już były okopy blisko Wisły. Trzeba było natychmiast schować mundury, schować broń, schować wszystko. Ojciec wyszukał jakiś stary kuferek dobry, narada jak to złożyć, jak to zapakować, jak to zakopać żeby to nikt nie widział. Ponieważ każdy jeden drugiego śledził co się dzieje. No i tak to się stało, ci dotarli, każdy do swojego miejsca. Z tym, że wiadomości od nich nie było, dopiero po wyzwoleniu. A brat normalnie już poszedł do pracy. Brat był leśnikiem i poszedł do pracy. W czasie okupacji wszystkie książki trzeba było schować, jakie były w domu. Takie różne książki historyczne, przygodowe i jakieś tam inne, wszystko tam schowali. Druga rzecz, to mama mówi tak: "Te książki, które w tej chwili macie, z tych książek się będziecie uczyć, bo wszystko jedno, tam są teksty takie czy inne, ale po polsku napisane. Ponieważ może przyjść taki czas, że nie będzie po polsku książki i nie będziesz mogła po polsku czytać. Więc uczcie się, jak możecie, na pamięć. dużo rzeczy na pamięć.". Można się było nauczyć od starszej młodzieży trochę z historii, trochę z literatury.

Data i miejsce nagrania	2012-07-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Dominika Jasłowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"